

No 287.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Waleryana.
Wtorek Św. Euzebiusza.
Środa Św. Łazarza.
Czwart. Św. Gracyana B.
Piąt. Św. Daryusza.
Sob. Św. Teofila.
Niedz. Św. Tomasza Ap.

Wschód: g. 8 m. 06
Zachód: g. 3 m. 45
Dł. dnia: g. 7 m. 39

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 2 (15) grudnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od w.razu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że pewne indywidua zbierają ogłoszenia do numeru gwiazdkowego „Rozwoju”, zawiadamiamy niniejszem, że żadnych agentów do ogłoszeń nie rosyłamy, i że nie wydajemy wcześniej żadnego numeru „gwiazdkowego”. Nasz numer świąteczny wyjdzie w Wilię o godzinie 9-ej rano, jak corocznie, w zwiększonym znacznie nakładzie. Ogłoszenia do tego numeru nie są liczone drożej, niż do codziennych zwykłych numerów.

Administracja „Rozwoju”.



Dzieje Polski,

opracowane

przez D-ra Feliksa Konecznego

z ilustracjami oryginalnymi,

wykończonymi dla nas specjalnie

przez Ludomira-Ilinicza Zajdla

OPUŚCIŁY PRASĘ

Prenumeratory mogą je otrzymywać w Administracji „Rozwoju”.

Administracja będzie otwarta w niedzielę i święta od godziny 10 rano do 2 popołudniu.



W dniu 11 grudnia 1902 r. otwarta została na Górnym Rynku (Piotrkowska № 307)

Apteka W. Wierzbickiego

pod zarządem W. Wagnera.

Apteka zaopatrzona została we wszystkie najnowsze środki lecznicze, wody mineralne, naturalne i sztuczne, lekarstwa specjalne i środki opatrunkowe. 1635-3-1

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 1.36, do Warszawy o godzinie 12.39.

Na wodach Wenezueli.

—x—

Zarówno w życiu pojedynczego człowieka, jak i w dziejach narodów częstokroć drobne na pozór wypadki są powodem wielkich katastrof, zmieniających losy narodów lub państw, oraz wpływ i znaczenie ich w polityce wszechświatowej.

Na wodach Wenezueli rozgrywa się obecnie jeden właśnie z takich dramatów, którego przebiega dziś jeszcze przewidzieć nie sposób. Z nagromadzonego jednak materiału wywnioskować już można bardzo wiele i wytworzyć pewne horoskopy na przyszłość, które, czy i o ile się spełnią, zobaczymy niebawem. W każdym atoli razie rozwiązanie sprawy wenezuelańskiej będzie miało doniosłe znaczenie dla przyszłego układu stosunków międzynarodowych.

Rozpatrzmy jednak bliżej istotę tych wypadków, które doprowadziły do blokady przez eskadry niemiecką i angielską wybrzeży wenezuelańskich i zniewoliły Stany Zjednoczone Ameryki północnej do wysłania na wody wenezuelańskie floty, złożonej z 53 okrętów wojennych, z 14,000 załogi pod wodzą dzielnego admirała Deveya.

Na morzu siła to bardzo imponująca, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że Anglia ma na wodach zachodnio-indyjskich tylko 9 okrętów wojennych z 153 działami, Niemcy zaś zaledwie 4 z 26 armatami. Jednocześnie poseł Stanów Zjednoczonych przy rzeszypospolitej wenezuelańskiej, Boven, otrzymał z Waszyngtonu w drodze telegraficznej rozkaz, by pośredniczył w imieniu Unii północno-amerykańskiej w załatwieniu sporu pomiędzy Wenezuelą a Niemcami i Anglią.

Pośrednictwo, poparte tak silnym argumentem jak flota Deveya, zakrawa wprost na rozkaz: „prez z rękami.”

Kto zaś ma wziąć precz ręce?

Naturalnie, że Niemcy, twórcy całego targu i jego kierownicy.

Pretensje Anglii do Wenezueli datują się oddawna, a polegają głównie na nagabywaniu angielskich okrętów handlowych i niepokoju poddanych angielskich i nieposzanowaniu ich mienia podczas licznych w Wenezueli wojen domowych i ostatniej rewolucji.

Co innego Niemcy, których interesy i kapitały zaangażowane są w tym podzwrotnikowym kraju w wysokim stopniu; albowiem nietylko lwią część zewnętrznego handlu Wenezueli znajduje się w rękach niemieckich, ale niemcy przeważnie biorą udział w eksploatacji przyrodzonych skarbów tego bogatego kraju i rozmaitych jego przedsiębiorstwach. Główna linia kolejowa w Wenezueli, łącząca stolicę kraju Caracas z wybrzeżem, znajduje się w rękach niemieckich kapitalistów i pod zarządem niemców.

Rzecz prosta, że podczas bezustannych prawie rozruchów i wojen domowych położenie tych wszystkich przedsiębiorców obcych nie było wesołe, a cudzoziemcy padali nieraz ofiarą wyzysku ze strony partyj, wojujących między sobą;

wyczerpany zaś skarb państwa nie mógł płacić procentów od długu państwowego. Działo się to jednak od dość dawna, lecz dopiero podczas ostatniej rewolucji skargi poddanych niemieckich znalazły ucho w Berlinie.

Aby jednak zrozumieć dokładnie, dlaczego dopiero teraz rząd cesarsko-niemiecki poczuł się do obowiązku wzięcia pod opiekę interesów niemieckich i poddanych swych w Wenezueli, należy przebież pokrótce współczesne nam dzieje zjednoczonych krwią i żelazem Niemiec.

Upojone zwycięstwem na krwawych polach Sedanu, white w pychę zupełnym prawie pogromem Francji, Niemcy wyszły z równowagi i aczkolwiek w wewnętrznej swej organizacji nie zespolone jeszcze dostatecznie silnie, zapragnęły panowania nad światem.

Za rządów Wilhelma I Niemcy stały się ładową potęgą militarną, lecz wówczas rządził niemi Bismarck, któremu wróg nawet wielkich zdolności dyplomatycznych odmówić nie może. Umiał on odosobnić Francję, wytworzyć groźne swego czasu trójprzymierze środkowej Europy, utrzymać przyjazne stosunki z Rosją. Lecz skoro po zdzieciniałym starcu Wilhelmie I i schorowanym Fryderyku III wstąpił na tron cesarsko-niemiecki i królewsko-pruski Wilhelm II, rzeczy inną przybrały postać.

Dział jego stworzył potęgę ładową Niemiec, Wilhelm II zamarzył o stworzeniu ich potęgi morskiej, o zamianie Niemiec na wszechświatowe mocarstwo, dyktujące światu prawa na lądzie i oceanach.

Dążenie to stało się wykładnikiem jego polityki zewnętrznej i wewnętrznej, celem wszystkich jego podróży i zabiegów.

Lecz jednocześnie upojeni manią wielkości niemcy powrócili do dawnych tradycji germańskich. Buta i bezbrzeźna pycha, samolubstwo i okrucieństwo, brutalność i arogancja stały się zasadniczymi cechami niemców. Zienawidzono ich też. I nie dziwnego, że przy najbliższej okazji nienawiść tę manifestowano w sposób mniej lub więcej jaskrawy.

Z drugiej zaś strony dla cesarza Wilhelma II, marzącego o wszechwładztwie nad oceanami i olbrzymich koloniach zamorskich, Wenezuela ze swojemi obszarami i bogactwami stała się kąskiem łakomym. Bez współdziałania jednak Anglii wyciągnąć po niego ręce było przedsięwzięciem zbyt rezykownym. Więc podczas ostatniej podróży do Anglii cesarz Wilhelm II wyteżył wszystkie siły, użył całej swej zręczności, by do współdziałania w wyprawie przeciw Wenezueli wciągnąć i Wielką Brytanię, co się mu też do pewnego stopnia udało.

Wyprawa jednak urzędownie miała na celu wyłącznie zniewolenie Wenezueli do spełnienia zobowiązań, zaciągniętych wobec kapitalistów i poddanych państw obcych a przede wszystkim Anglii i Niemiec. Tak ją rozumiały Francja, która prowadziła Wenezuelą rozległe interesy i Stany Zjednoczone, stojące na straży zasady „Ameryka dla amerykanów”. Tak ją rozumiała i Anglia, dzisiejsza sprzymierzeńczyni Niemiec na wodach wenezuelańskich.

Lecz nie egzekucya procentów od kapita-

łów niemieckich i odszkodowanie pokrzywdzonych Niemców i Anglików były czynnikami, które pobudziły Niemcy do zarezerowania wyprawy na wody wenezelańskie. Że tak jest dowodzi czyn brutalny, gwałcący prawa narodów o wiele więcej niż aresztowanie poddanych niemieckich, osiadłych w Wenezueli z rozkazu prezydenta Castro.

Bez żadnych uzasadnionych przyczyn flota niemiecka zatopiła naraz trzy wzięte do niewoli okręty wojenne wenezelańskie, a rząd niemiecki zatopienie to usprawiedliwia względami wojskowymi. Miało ono jednak o wiele donioślejsze znaczenie. Była to prowakacja, po której wojna stała się nieunikniona a więc i zajęcie Wenezueli. Pozostawione same sobie Niemcy nie odważyłyby się nigdy na czyn podobny, łącznie z Anglią mogą przecież próbować szczęścia.

Tak też manewr ten zrozumiały i Stany Zjednoczone i dlatego wysłały na wody wenezelańskie potężną flotylę.

Lecz i w Anglii zatopienie okrętów wenezelańskich obudziło czujność. Dzienniki angielskie z „Timesem“ na czele piszą już, że byłoby lepiej, gdyby Anglia nie brała wcale udziału w tej nieusprawiedliwionej nieczym wyprawie i potępiają surowo zatopienie okrętów wenezelańskich. Niektóre dzienniki twierdzą, że Anglia nie byłaby nigdy przeciw Wenezueli użyła kroków tak energicznych, gdyby nie namówiły ją do tego Niemcy.

Co to wszystko znaczy?

Jedno z dwojga. Albo Niemcy na skutek pośrednictwa Bovera, popartego rozwarciem paszczami dział z 53 okrętów flotyli Deveya, będą musiały wziąć przez ręce czyli odejść z kwitkiem z Wenezueli; albo rozpali się wojna pomiędzy Niemcami a Ameryką bez udziału jednak Anglii, która niezawodnie w porę wycofać się zdoła i odpowiednio urabia już ku temu opinię publiczną.

W pierwszym wypadku duma Niemiec zostanie dotkliwie upokorzona; w drugim czeka Niemcy klęska, Grunwald morski a nawet może i zagłada ich floty, z czego Anglia niewątpliwie cieszyć się tylko będzie.

S. J.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zdzisława.

TEATR VICTORIA. „Miłostki“, komedia w 3 aktach Schnitzlera. Występ gościnny p. Konstancji Bednarzewskiej, artystki teatru lwowskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

CYRK DEVIKNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Nowa instytucja. Wczoraj nastąpiło w Piotrkowie otwarcie oddziału „Rosyjskiego związku weterynarzów w Petersburgu“, na które przybyli wszyscy weterynarze gub. piotrkowskiej, przedstawiciele władz miejscowych, z gości zaś był obecny inspektor weterynaryjny gubernii kieleckiej.

Świeżo powstały oddział jest pierwszym w naszym kraju i ma za zadanie—podług ustawy—pomoc fachową i rozszerzenie wiedzy wśród weterynarzów. Dziś więc, kiedy wogóle weterynaryja stanęła na wysokości swego znaczenia, kiedy stała się nauką niezbędną i oddającą szerokie usługi, oddział będzie mógł rozwinąć swą działalność pod względem naukowym. Oprócz tego członkowie oddziału są tem samem członkami kasy samopomocy ogólnej, istniejącej w Petersburgu.

Otwarcie oddziału zagaił inspektor weterynaryjny gub. piotrkowskiej p. Kiszkel, który w pięknej, treściwej przemowie zapoznał słuchaczy z zadaniem oddziału, poczem p. gubernator piotrkowski, życząc pomyślnego rozwoju i płodnej działalności, otworzył pierwsze posiedzenie.

Na porządku dziennym były wybory, które dały następujący rezultat: na prezesa powołano inspektora Kiszkeła, na sekretarza weterynarza

powiatowego p. Majewskiego, na skarbnika weterynarza miejskiego p. Przeździeckiego. Następnie p. Majewski wygłosił pierwszy referat „O znaczeniu i stosunku weterynaryi do rolnictwa“.

Posiedzenia oddziału odbywać się będą w miarę nagromadzonych materiałów, a jedną z pierwszych kwestyj, jaka będzie przedmiotem dyskusji i obrad, jest zastosowanie nowego prawa o walce z zarazą u zwierząt, względnie do miejscowych warunków.

Na zakończenie odbył się wspólny obiad, podczas którego wysłano depezę do naczelnika departamentu weterynaryjnego i jego pomocnika, dziękując za poparcie i pomoc przy otwieraniu oddziału. Odebrano też sporo depeż gratulacyjnych.

Miejscowa

W sprawie węglowej. W teraźniejszych warunkach ludność biedna zmuszona jest przeplacać za węgiel, którego ceny starają się wyśrubowywać drobniejsi składnicy i spekulanci.

Ażeby złemu zaradzić, mając głównie na względzie zaopatrywanie w węgiel sfery robotniczej i ubogiej po cenach przystępnych, właściciel składu węgla w mieście naszym, p. Jan Stefanus podniósł myśl, godną wielkiego uznania.

Oto, porozumiewszy się z kilkunastu firmami łódzkimi, które zajmują się sprzedażą węgla, p. St. projektuje urządzić w trzech punktach miasta składy, do których węgiel dostarczany byłby przez wzmiankowane firmy, po cenie przystępnej.

Do zaprojektowania takiej sprzedaży węgla p. St. skłoniła ta okoliczność, że zarząd miejski stanowczo zaniechał urządzenia składów miejskich węgla, wychodząc z tej zasady, że w ciągu roku zaprzeszłego, gdy istniały składy, magistrat dolożył 7,000 rubli.

Projekt p. Stefanusa da się łatwo urzeczywistnić, gdyż firmy, z którymi porozumiewał się, zobowiązały się ogółem dostarczać 800 korec dziennie, w cenie rb. 1 za korec z dostawą do składów. Dostarczony w ten sposób węgiel można by sprzedawać po 18 kop. za pud, czyli po 27 kop. za ćwiartkę, która obecnie wynosi 45 kop. u drobniejszych składników.

P. Stefanus proponuje urządzić projektowane składy w dzielnicach najdostępniejszych dla sfery robotniczej i ubogiej, a mianowicie: na Górnym Rynku, przy ulicy Dzielnej obok Przytułku starców i kalek i na Starem Mieście.

Projektodawca p. Stefanus ma nadzieję, że zarząd miejski, nie mogąc sam otworzyć składów węgla, przychyli się do urzeczywistnienia tego projektu przez bezpłatne oddanie placów pod budowę składów węgla w oznaczonych wyżej dzielnicach, zainicjowanych przez p. S.

Z węgla, dostarczonego przez firmy, których wykaz posiada już p. Stefanus, korzystałyby sfery chrześcijańskie i żydowskie, pierwsze z $\frac{2}{3}$ ogólnej ilości, drugie zaś z $\frac{1}{3}$ części, zgodnie z życzeniem firm, które zobowiązały się dostarczać pomieniony materiał opalowy.

P. Stefanus proponuje, aby projektowane składy węgla otwarte były pod egidą chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności, którego zarząd wydawałby, po wniesieniu oznaczonej zapłaty, odpowiednie kwity, na podstawie których biedni otrzymywaliby węgiel w potrzebnej ilości ze składów.

Istotnie projekt p. S. wydaje nam się zupełnie słuszny i sądzimy, że tow. dobroczynności nie powinno uchylać się od tego, jako instytucja mająca na celu czuwanie nad niedolą ubogich i okazywanie doraźnej a szybkiej pomocy w rozmaitej formie.

Gdyby jednak zarząd towarzystwa dobroczynności dla jakichbyś powodów, nie zgodził się na propozycję p. S. wówczas można by wybrać osobę prywatną, godną zaufania i odpowiedzialną materialnie, któraby zajęła się sprzedażą dostarczonej przez firmy ilości węgla w składach.

Według obliczeń p. Stefanusa, traktując sprzedaż dostarczonego węgla jako przedsiębiorstwo prywatne, można by przy sprzedaży osiągnąć pewne zyski, wystarczające na pokrycie kosztów administracji.

Mianowicie, placąc firmom 1 rb. za korec z dostawą na miejsce, przedsiębiorca otrzymywałby 1 rb. 8 kop., nadto miałby 10 funtów na

wyługę (przyjmując 250 funt. w każdym korec) czyli że np. przy 7 wagonach zysk stanowiłby 56 rubli.

Z chwilą otwarcia składów węgla, projektowanych przez p. S., niezawodnie węgiel u składników spadłby w cenie i ustałaby spekulacja na zwykłą, gdyż składy wytworzyłyby konkurencję, która ukróciłaby praktykowane wyśrubowywanie cen węgla.

Najważniejszym byłoby to, że sfery ubogie miałyby węgiel zapewniony i po cenie zupełnie przystępnej.

Odczyt. Rzadko możemy się spotkać w naszym mieście z afiszem, oznajmującym odczyt, to też wczoraj sala Grand-Hotelu zapełniła się po brzegi doborową publicznością, wśród której przeważały panie. Wczorajsza prelegentka, pani Regina Horowiczowa, wzięła za temat swego odczytu „Znaczenie poezji w życiu i zasługi Maryi Konopnickiej na tem polu“. Życie ludzkie składa się jakby z dwóch dróg, którymi każdy dąży. Jedna-to droga utylitaryzmu, pogoń za stworzeniem sobie niezależnego, wygodnego bytu, druga—to wieczna pogoń za pięknem, za ideałem. Jednym z tych i głównym ideałem jest poezja, łączy bowiem w sobie wszystkie twory ducha, na które składa się dźwięk, pendzel, kielnia i t. p. Poezja słowem łatwiej umie rozdziałać na czytelników i słuchaczy, łatwiej rozżarzyć płomień zapala, obudzić drzemiące dusze, wreszcie pobudzić do czynu. Jednym słowem, poezja, oprócz zadań idealnych, ma jeszcze i praktyczne. Jeżeli więc poezja ma takie znaczenie w życiu, to jakże cześć i uwielbiać nam należy jej posłanników? Wśród tych na poczesnem, wybitnem miejscu stoi Marya Konopnicka. Prelegentka w krótkości przebiegła pierwsze chwile życia poetki w Kaliszu, może, powiedzmy, za pobieżnie, bo właśnie jaknajwięcej szczegółów z jej życia, oświetlających, w jaki sposób rodził się i potężniał talent, w jaki sposób i w jakich okolicznościach powstało jej słowo, hartowne i zalewające kraj cały, byłoby wiele zajęło słuchaczy. W latach działalności Konopnickiej powstał w społeczeństwie zgoła inny prąd: odrzucający poezję, a wołający, że treścią życia jest praca, panować winien rozum, a modlitwa—to czyn. Nie zrażona jednak tem, Konopnicka, staje przy świętym ogniu, jaki gorzał na wielkim ołtarzu poezji.

Porusza też ona w przepięknej swej formie wszystkie zagadnienia życia, jego bóle i radości. Przytaczając niektóre wyjątki z utworów Konopnickiej, p. Horowiczowa wskazała właśnie na tę rozległą jej działalność i w końcu wyraziła życzenie, aby poetka wszystkie skarby swego ducha, które jej Bóg łaskawie udzielił, oddała całkowicie światu, bo dopóki w ciemności choć jeden duch kona, póki jedno serce jeszcze prawdy głodne—nie wolno spocząć żadnemu z szermierzów.

Zebrani oklaskami serdecznie podziękowali prelegentce za jej rzetelną pracę i za to, że w okresie jubileuszu Konopnickiej przypominała słuchaczom tę wielką postać, choć w tej formie.

Stowarzyszenie majstrów. Wczoraj w lokalu własnym stowarzyszenia majstrów fabrycznych inżynier St. Nakielski miał odczyt p. t. «O metalach i metaloidach». Zebrani w liczbie około 50 osób grzmiącymi oklaskami podziękowali prelegentowi za jego pracę. Ponieważ inż. Nakielski mówił wczoraj tylko o metaloidach, druga więc część odczytu wypowiedziana będzie na jednym z następnych zebrań.

Członek stowarzyszenia, p. N. Gontarski, opracował na zamówienie jednego z księgarzów przedsiębiorstwa wszystkich włóknistych materiałów. Praca ta, traktowana w szerszym zakresie, oddana została do oceny kilku wybitniejszym członkom fachowcom i spotkała się z jaknajlepszą opinią. Wkrótce więc dziełko to ukaże się na półkach księgarskich i bezwątpienia wzbogaci naszą literaturę techniczną.

Biuro pośrednictwa pracy ogłasza, że poszukuje kandydatów na następujące posady: majstra tkackiego bawełnianych towarów, majstra przedzalniczego na samoprząśnice obrączkowe. Poszukuje zaś zajęcia dla: 2 majstrów na angielskie mechaniczne warsztaty, majstra tkackiego dla konfekcji damskiej, 2 majstrów przedzalniczych na bawełnę, oraz majstra do drapalni.

Zarząd stowarzyszenia postanowił urzą-

dzie dla członków bal dnia 31 stycznia 1903 r. w sali koncertowej Sellina, i zwołać ogólne zgromadzenie na dzień 2 lutego r. p., które odbędzie się w lokalu Lutni.

Zabawa dziecięca. Wczoraj o g. 3 po południu w lokalu stow. nauczycieli chrześcian przy ul. Dzielnej odbyła się druga z kolei zabawa dziecięca, która sprowadziła o wiele mniej milusińskich, aniżeli poprzednio. Zapewne mroz zmusił dzieci do pozostania w domu. Zabawa pod kierunkiem członków komitetu, powiodła się dobrze.

Sprzedż rabatowa. Jutro od godz. 4-ej po południu, do godz. 8-ej wieczorem, odbywać się będzie w księgarni p. f. «Rychliński i Wegner» sprzedaż rabatowa na rzecz I ochronki chrześciańskiej. Sprzedają zajmą się członkinie komitetu ochrony.

Nadestano. Z okazji 10-letniego jubileuszu firmy Jakób Paperno, współpracownicy tegoż ofiarowali 50 rb. na rzecz kasy wdów i sierot przy stow. pracowników handlowych m. Łodzi.

Za powyższą ofiarę zarząd uprzejmie dziękuje.

Z cechu kotlarzów. Wczoraj, o g. 4-ej po południu, w lokalu przy ul. Mikołajewskiej № 67 odbyło się posiedzenie podmajstrzych cechu kotlarzów, pod przewodnictwem p. A. Łukawskiego. Uczestniczyło 16 osób. sprawdzony stan kasy wykazał gotówką rb. 228 kop. 20.

Krańce nędzy. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej pod nr. 160, spostrzeżono na schodach zamkniętego sklepu jakąś kobietę, siedzącą nieruchomo z dzieckiem na ręku. Nagle poruszyła się i przemieła, wskutek czego dziecko upadło z jękiem na ziemię. Wkrótce przechodnie poczęli się gromadzić przed niezwykłą tą sceną, po chwili zaś sprowadzono siojkowego z najbliższego posterunku, który, chcąc wyjaśnić sytuację, zaczął potrząsać nieznaną. Gdy jednakże kobieta pozostała bez ruchu, zawezwano Pogotowie. Po chwili już lekarz rozpoczął energiczny ratunek, przywracając nieszcześliwej przytomność. Wtedy dopiero nieznaną była w stanie udzielić wyjaśnienia. Jakże strasznie brzmiały one w jej ustach. Oto oddawna już pozostaje bez zajęcia i mieszkania, oraz jakiegokolwiek środków do życia. Nazywa się Józefa Szulc, dawniej pracowała w fabryce. Wyczerpana z sił przez głód i zimno, usiadła, nie mając się gdzie podziąć, na próg sklepu, i gdyby nie pomoc ludzka, znalazłaby śmierć niechybną.

Prosta ta historia, kartka z życia biedaków, wywarła na otaczających straszne wrażenie. Nieszcześliwą wraz z półtorarocznym dzieckiem Pogotowie odwiezło do szpitala św. Aleksandra. Co jednakże będzie, gdy opuści szpital?

Pożar. Dziś, po godzinie 6-ej rano gwizdanki fabryczne obwieściły pożar. Paliły się zakłady fabryczne akc. tow. „I. L. Bary“ przy ulicy św. Karola № 19. Pomienione zakłady zajmują olbrzymie terytorium, na którym znajduje się kilka gmachów, przeznaczonych na tkalnie, przędzalnię, farbiarnie, składy towarów, kotłownię, stolarnię i t. d.

Ogień powstał w gmachu, położonym pośrodku i w głębi dziedzińca. Zaczęło się palić na parterze, w jednej z sal z prawej strony gmachu, przeznaczonym na tkalnię. W tkalni tej, gdzie pracowało 190 robotników przy 232 warsztatach mechanicznych, firma „I. L. Bary“ wyrabiała towar bawełniany dla różnych właścicieli składów i kupców, którzy dostarczali danej firmie przędzę gotową.

Ogień zauważyły dwie robotnice Marya Król i Marya Stawicka, znajdujące się w kancie, położonym obok sali na parterze. Oczekiwały one na otrzymanie zajęcia w tkalni. Na widok palącego się towaru, który leżał na ziemi, robotnice owe podniosły krzyk „pali się!“

W tkalni na wszystkich trzech piętrach zajęci byli wówczas pracą robotnicy. Na wszczęty alarm, wszyscy pozostawili robotę i zaczęli uciekać z fabryki. Niektórzy z nich, widząc wydobywające się kłęby dymu i płomień, usiłowali gasić pożar, ratunek ten jednak okazał się nadaremny. Starano się więc połączyć telefonicznie z drugim oddziałem straży. Ponieważ jednak stacya telefoniczna nie odpowiadała, mimo danego sygnału, przez kilkanaście minut, opóźnione zostało z tego powodu zawiadomienie o pożarze. Straż mogła przybyć na miejsce pożaru dopiero w pół godziny od powstania ognia.

Zanim straż znalazła się na terytorium fabrycznym, ogień z dolnych sal, połączonych drewnianymi schodami z górnymi piętrami, zaczął na dobre szerzyć się tak gwałtownie, iż płomień objął cały gmach, mający 12 okien frontu. Energiczną akcją ratunkową rozpoczęły wszystkie oddziały straży ogniowej ochotniczej miejskiej oraz akc. tow. Poznańskiego i akc. tow.

Scheiblera, które dostawiło sikawkę parową. Starano się wszelkimi siłami pożar umiejscowić. Jakoż udało się to uczynić naszej dzielnej straży, która pracowała do godz. 11 i pół w południe.

Gmach tkalni oddzielony był od budynku położonego z lewej strony, gdzie mieściła się przedalnia, wysokim brandmurem i temu prawdopodobnie zawdzięczać należy, że płomień nie przenosił się na ten ostatni budynek. Ocalały także oddalone o kilkanaście kroków od tkalni z lewej strony farbiarnia i składy towarów oraz u przodzie położony gmach kotłowni. Pożar zniszczył cały gmach trzypiętrowy tkalni oraz znajdujące się wewnątrz warsztaty i towar gotowy oraz surowy.

Kiedy dym nagromadzony wewnątrz palącego się gmachu znalazł wyjście na zewnątrz, i dostęp do wnętrza okazał się możliwy, jeden ze strażaków 3-go oddziału Juliusz Ratz — zaczął robić poszukiwania, czy przypadkiem niema ofiar w ludziach. Jakoż w ustępie na 3-em piętrze znalazł uduszonego robotnika tej fabryki 64-letniego Michała Brauna. Świadczenie pożaru twierdzi, że Braun, gdy pożar zaczął się szerzyć, wrócił do fabryki na 3 piętro po zapomniane na razie ubranie i więcej już wydostać się nie mógł. Nieboszyk pozostawił żonę oraz syna i 4 córki.

Pożar dzisiejszy poczynił ogromne spustoszenia i przypisał właściciela tkalni o znaczne straty, które obliczają na przeszło 100,000 rubli. Zakłady fabryczne akc. tow. „I. L. Bary“ ubezpieczone są w pięciu towarzystwach na milion rubli, a mianowicie: w tow. „Salamandra“, „Rosya“, „Warszawskiem“ 2-em Rosyjskiem i St. Petersburgkiem.

Tragiczna śmierć. Dziś o godzinie 6 rano na ulicy Widzewskiej obok domu nr. 82, zdarzył się następujący wypadek: Paulina Turkin, 42-letnia żona stróża nocnego, zamieszkującego na ul. Juliusza nr. 40, zbierała węgiel wraz z 7-letnim synkiem. Mieszkańcy Łodzi, przyzwyczajeni są do tego rodzaju widoków, oswoili się z nimi oddawna. Nieraz więc, gdy wóz naładowany węglem przejeżdża, gromada pacholąt, z przewieszonymi u szyi workami, dąży za nim, zbierając skwapliwie każdy kawałek. Czasami, gdy wóz z jakiegokolwiek powodu przystanie, wówczas mali poszukiwacze „czarnych dyamentów“ usiłują dopomóc szczęściu przez rzucanie węgla z wozu. Nierzadko też w tym turnieju biorą udział osoby dorosłe. Paulina Turkin należała do tych ostatnich. Oto, upatrzywszy stosowną chwilę, wskoczyła na wóz, lecz wskutek wstrząśnienia, straciła równowagę i padła pod koło, które przeszło jej przez krzyż i zebra. Pod ciężarem wozu, naładowanego 30 korcami węgla, została fatalnie zmiądzona. Wobec tego, wszelki ratunek był zbyteczny, zawezwano jednak Pogotowie, lekarz którego stwierdził śmierć na miejscu.

Ciało zmarłej pozostawiono u stróża do czasu zejścia władz sądowych i policyjnych.

Nagle zasłabnięcia. Na ulicy Przejazd nr. 6, Julianna Pomorska, lat 44, praczka, dostała ataku apoplektycznego. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, odwiózł chorą na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża w groźnym stanie zdrowia. — Do sklepu rzemieślniczego na ul. Benedykta 20, wpadł jakiś człowiek i przewrócił się. Był nim Ieek Korn, robotnik fabryczny, lat 60, który uległ atakowi apoplektycznemu. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, odwiózł chorego do szpitala Czerwonego Krzyża w stanie nieprzytomnym.

Bójki. Na ulicy Wólczanki № 29 sublokator, mieszkający na stancyi u stróża Stolarskiego, korzystając z nieobecności meza, a mając żal do żony, rzucił się na nią i zadał jej uderzeniem kija ranę w głowę i twarz. Florentyna Stolarska, lat 42, po udzieleniu odpowiedniej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostała w mieszkaniu. — Na ulicy Krutki nr. 18 na Balutach Władysław Nowerski, lat 39, robotnik fabryczny, odniósł ranę głowy, zadaną kijem przez nieznanego awanturnika. Po odebraniu doraźnej pomocy, od lekarza Pogotowia, oddał się do mieszkania. — Na ulicy Rybnej nr. 7 Julia Kamieniecka, lat 24, robotnica fabryczna, została uderzona garncem żelaznym i odniosła ranę głowy. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, poszkodowana pozostała na miejscu.

Ze schodów. Na ulicy Przejazd nr. 53 Ignacy Skrzypek, lat 12, syn robotnika fabrycznego, niosąc węgiel na górę, spadł ze schodów i otrzymał ranę twarzy. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając poszkodowanego pod opieką matki w mieszkaniu.

Kurcz. Na ulicy Widzewskiej pod nr. 28 Jan Krzyszewski, lat 28 mający, robotnik fabryczny, dostał bardzo silnego kurczu żołądka. Choremu pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe, pozostawiając go na miejscu.

Przejechanie. Na ulicy Mikołajewskiej nr. 28 Józef Rzański, lat 30, furman, wioząc węgiel i idąc przy wozie, został przez drugi wóz najechany, wskutek czego przewrócił się i koła wozu przeszły mu przez nogę, łamiąc gołen. Zawezwany lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, odwiózł go na kurację do szpitala św. Aleksandra.

Pożar. Dziś o g. 11 i pół trzy oddziały ochotniczej straży ogniowej wezwane były do pożaru, powstałego w fabryce p. Salomona Landana, przy ulicy Widzewskiej nr. 60, dzierzawionej przez Pastera i Preissa. Ogień u-

kazał się w oddziale szarpaczy i zniszczył zapas towaru, wartości kilkuset rubli. Budynki ucierpiały o tyle, iż spaliła się część dachu i podłogi. Spłonęły także pasy transmisyjne. Spalony towar był ubezpieczony. Ogólne straty obliczają na 1,000 rb.

Na ślizgawce. Na ulicy Przejazd nr. 5, na ślizgawce u cyklistów Berek Lenker, buchalter, lat 22, ślizgając się, upadł i wywichnął palec u prawej ręki, tłukąc się boleśnie. Pomocy udzieliło Pogotowie.

Ślizgawica. Na ulicy Skwerowej nr. 22, Amelia Landwer, lat 42, żona robotnika fabrycznego, przechodząc przez ulicę, padła i odniosła ranę czoła. — Na ulicy Zgierskiej nr. 16, Gołda Berkenfeld, lat 27, mleczarka, poślizgnąwszy się, upadła i nadwyrężyła palec u prawej ręki. W powyższych wypadkach Pogotowie udzieliło pomocy, pozostawiając poszkodowanych na miejscu.

— Na ulicy Konstanyńskiej nr. 3i, Chaja Kuperwas, 60 letnia szwaczka, idąc wczoraj do mieszkania na ulicy Konstanyńskiej nr. 38, poślizgnęła się, oraz upadła i złamała lewą nogę w goleniu. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, polecił odprowadzić chorą do mieszkania, obok położonego.

Ekonomiczna.

Stowarzyszenie „Ziarno“. Dla wygody klientów, sklepy stow. spożywcze „Ziarno“ otwarte będą do d. 1 stycznia r. p. w niedzielę od g. 7 do 10-ej rano i od 5½ do 7 wieczorem.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Najbliższy wieczór towarzystwa muzycznego odbędzie się w nadchodzącą sobotę d. 20 b. m. w lokalu własnym. Ceniona amatorka, a w rzeczywistości najprawdziwsza artystka panna Paulina Cohn, dyrektor tow. p. Joteyko oraz jeden z najlepszych pierwszych skrzypków orkiestry amatorskiej p. S. Rosenblatt wykonają trio d-moll Mendelssohna. Sympatyczny chór damski odśpiewa dwiema ludowymi w układzie Joteyki, wokalny kwartet męski odśpiewa pieśni Mendelssohna i Schumana. Bliższe szczegóły tego interesującego wieczoru podamy niebawem.

Wejście dla członków za okazaniem marki nr. bezpłatne, dla wprowadzonych gości po 1 rb.

* Repertuar teatru zapowiada na bieżący tydzień: jutro «Miłostki» Schnitzlera, przedostatni występ p. Bednarzewskiej, w czwartek «Dla szczęścia», Przybyszewskiego, ostatni, pożegnalny występ artystki teatru lwowskiego, p. Bednarzewskiej. Bilety na te dwa przedstawienia będą po cenach zwyczajnych, ponieważ dyrekcya chce uprzystępnąć występy dla szerszej publiczności. Począwszy od soboty widowiska odbywać się będą po cenach niższych. W sobotę odegrana zostanie sztuka Zapolskiej «Ahaswer» i «Barkarola» Gawalewicza; w niedzielę po południu «Nóż mojej żony», wieczorem «Rezerwista». W środę teatr czynny będzie w Pabianicach, gdzie odegrane zostaną «Sobótka».

* Dyrektor tow. muzycznego p. Tadeusz Joteyko wyjeżdża niebawem do Warszawy, gdzie dyrygować będzie orkiestrą teatru Wielkiego na koncercie symfonicznym, poświęconym specjalnie dziełom współczesnych symfonistów polskich. Koncert ten urządzi Zygmunt Noskowski dnia 31 b. m. w salach redutowych, jako ostatni w tem półroczu koncert towarz. muzycznego. P. Joteyko dyrygować będzie swym nowym poematem symfonicznym; współdziałal przyjmuje też b. dyrektor naszego tow. muzycznego p. Henryk Meicer oraz p. Mieczysław Karłowicz.

* Ostatni w bieżącym roku „Podwieczorek muzyczny „Lutni“ zgromadził w lokalu przy ul. Piotrkowskiej spory zastęp słuchaczy, którzy wynieśli jaknajmilsze wrażenie z koncertu, odznaczającego się starannym doborem programu.

Tabela wygranych.

W 4-ym dniu ciągnięcia 5 klasy 179 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.
(Tabela nieurzędowa).

Dnia 13 grudnia 1902 roku.

Rubli 40000 № 14856. Rubli 8000 № 12723. Rb. 4000 № 13406. Rb. 1000 №№: 1063 5385 10965 14712 15706. Rb. 400 №№: 1343 4171 13076 13550 19754 19810 21549. Rb. 200 №№: 3401 3917 6152 6455 8745 19128. Rb. 100 №№: 1791 4250 5504 5932 6136 7189 7710 9483 10166 11284 12011 12273 15004 15640 18279 19786 20151 20406 21360 22311 22418.

Teatr.

Przedstawienia benefisowe dyrektora teatru polskiego, p. Henryka Grubińskiego, z których dochód przeznaczony ma być w całości na zapłacenie zaległej gaży artystom, nie zawiodły. Oba wieczory zarówno w sobotę, jak i w niedzielę dobrze wypełniły widownię.

W sobotę wieczorem odegrano farsę A. Sylwana i M. Gacogno, weselego «Rezerwistę». Jest to, jak wszystkie wogóle farsy, rzecz w treści i co do wartości literackiej blaha, ale uscenizowana zreżymie, pełna dowcipu w dyalogach i komizmu w sytuacjach.

Osnowa «Rezerwisty» obraca się dokola notaryusza Lestambois, powołanego do szeregów armii na czternastodniowe ćwiczenia.

Pan Lestambois, posiadacz notaryatu, który wraz z żoną i dorosłą córką Genowefę wziął w puściźnie po swoim poprzedniku, nienawidzi wojska i wojskowych i radby wykreślić się od ćwiczeń. Jakoż uzyskuje urlop, ukrywa to jednak przed swoim otoczeniem, aby swobodnie przepędzić parę tygodni pod Pirenejami w towarzystwie tancerki Marinetty, zachwycony jej wdziękami. To daje powód do najrozmaitszych komicznych powikłań, które się kończą wreszcie małżeństwem poręcznika La Feuillette z Genowefą.

Farsa ta zagrana została przez artystów naszych z humorem i w bardzo dobrym zespole.

Przedewszystkiem zaś na gorące uznanie zasłużył p. Orliński, za rolę lekarza wojskowego, zbikowanego na punkcie histeryi. Był to typ świetnie opracowany zarówno pod względem maski, jako też i obrobienia roli. Następnie p. Olszewski pobudzał widzów do homerycznego śmiechu świetnym odegraniem roli Manillona, starszego dependenta notaryusza, zakochanego w Genowefie. Tytułową rolę notaryusza Lestambois zagrał p. Mielnicki z właściwym sobie humorem i swobodą. Bardzo dobrym majorem Lagrifoul był p. Jakubowski; wreszcie pp. Lenczewski i Leszczyński wcale sympatycznie odegrali role młodych oficerów, szczególnie zaś p. Leszczyński, który w roli poręcznika La Feuillette'a dobrze uwydatnił dziarskość i elegancję oficera francuskiego.

Z ról niewieściach wyróżniła się pani Gromnicka, pełna finezyi i zuchwałej kokieterii Marinetta, następnie bardzo wdzięcznie zagrała rolę Genowefy p-na Pawłowska, zaś p. Słubicka była wcale na miejscu w roli jej matki Laury.

Widowisko zakończył piękny obrazek Lucyana Rydla «Z dobrego serca», w którym pani Bednarzewska w roli Julki ujęła widzów grą

pełną prostoty i wdzięku. Dzielnie jej wtórował p. Różański w roli Antoniego Łaciaka, którą odegrał z głębokim odczuciem, tworząc dobrze pojęty typ rzemieślnika polskiego, który pod szorstką nieraz skorupą kryje wielkie serce, jedno trzeba je umieć poruszyć, by zabiło silnie. P. Bartoszewski wreszcie bardzo dobrze i w odpowiednim tonie zagrał rolę majstra szewskiego Jana Kulińskiego.

Niedzielne przedstawienie wieczorowe wypełniła «Andrea», komedia Wiktoryna Sardou z panią Bednarzewską w roli tytułowej i w nieco zmienionej obsadzie w pozostałych rolach.

Andrea znalazła w pani Bednarzewskiej pełną ujmującego wdzięku przedstawicielkę, przyczem zalety świetnej reżyseryi, pod którą rozwinął się jej talent, wystąpiły w całej pełni. Była to bowiem gra wystudytowana starannie i przeprowadzona subtelnie, zwłaszcza też w scenach z mężem, w których pani Bednarzewska rozwinęła niewysłowiony dźwięk i finezyę niewieścią. Sceny dramatyczne za to wypadły mniej szczęśliwie.

Z nowej obsady bardzo dobrze zagrał rolę generała Craevero p. Orliński, tudzież p. Jakubowski utrzymał w odpowiednim tonie rolę Birschmana, jubilera.

Z dawnej obsady wyróżniła się przede wszystkim p. Gromnicka, świetna przedstawicielka roli Stelli, tancerki, tudzież p. Andran bardzo dobra w roli baronowej Tekli, wreszcie pp. Kopczewski, Różański i Olszewski. Całość szła w dobrym zespole.

Z sekyi technicznej.

(Odczyt p. P. Małachowskiego.)

Wskutek obniżania się poziomu wody zaskórnej w studniach łódzkich, które wynosi do 2 stóp na rok—fabryki tutejsze muszą mieć głębsze studnie. Pompowanie wody z takich studzien jest wielce utrudnione, trzeba bowiem cylindry pomp tłokowych stawiać w głębokich murowanych i kosztownych kotlinach, lub też zanurzać cylinder w rurze smokowej, co stanowi rzecz skomplikowaną w razie potrzeby reparacyi i kosztowną przy obsłudze. Nic więc dziwnego, że wczorajszy referat p. Małachowskiego wzbudził szereg zajęć wśród zebranych i licznie zgromadził członków sekyi. P. Małachowski mówił o pompach powietrznych zwanych «Mamut».

Próby pompowania cieczy ze znacznych głębokości dokonywane były przed 100 laty przez Löschera, następnie w większym powodzeniem 1846 r. przez amerykańnina Cochforda, który tą

drogą dobywał naftę w Pensylwanii. Największe jednak rozpowszechnienie tej pompy nastąpiło po wystawie w Chicago, kiedy rozwiązały się towarzystwa eksploatujące tę rzecz w Nowyorku, w Paryżu i w Niemczech gdzie fabryka Borsiga zajmuje się budową i rozpowszechnianiem tych pomp. Zasada działania tych pomp jest nadzwyczaj prosta. Kompresor powietrzny, stojący w dowolnym od studni oddaleniu, ścisną powietrze, które przeprowadza się rurą na daną głębokość studni do odpowiednio zbudowanego trzewika, w trzewik wkręcona jest rura skierowana ku powierzchni ziemi. Powietrze wpędzone do trzewika, wydobywa się umyślnie zrobionymi otworami ku górze, a mieszając się z wodą obniża jej ciężar gatunkowy, wskutek czego woda w studni jako cięższa wyciska niejako wodę w rurze, zmuszając ją w ten sposób do podnoszenia się do żadanego poziomu. Aby jednak podnoszenie wody na żadaną wysokość otrzymać, potrzeba zanurzyć rury w wodzie do danej głębokości, która od zwierciadła wody w studni do trzewika powinna zachowywać stosunek w granicach 1:1—5:1 w zestawieniu z odległością od zwierciadła wody do wylotu rury (nad powierzchnią ziemi).

Najlepiej zachowywać ten stosunek 2:1. Pompy te dają wody obficie i mają dwie zalety jak: dowolna odległość źródła siły od studni, brak jakiegokolwiek mechanizmów i niemożność zamarzania, utrudnione zamulenie siatki rury smokowej i t. p.

Ma jednak i wady, których uniknąć niepodobna — mianowicie współczynnik pożytecznej pracy wynosi zaledwie 30—33 proc.

W jednej z fabryk robiono próby, które dały następujący rezultat:

Pompa daje 3,178 litrów na minutę na wysokość 55 metrów; praca według teoretycznego obliczenia powinna zużyć 39 koni parowych, po zdjęciu wykresów (diagramów) z kompresora przekonano się, że pompa potrzebuje 125 koni parowych. W zestawieniu z pompą powietrzną, próbowano pompę tłokową, która dawała 1,589 litrów na minutę na wysokość 24,3 metra, co teoretycznie powinno zużyć 9 koni parowych — wykres pokazał zużycie 20 koni parowych. Widzimy więc, że pompa tłokowa pracuje znacznie ekonomiczniej.

Koszt wydobycia 1 metra sześciennego wody pompą Mamut wynosił od 0,6 do 0,85 kopiejek przy obliczaniu w jednej z naszych fabryk. Pomimo tej wody pompy Mamut znajdują w Łodzi szerokie zastosowanie, jako jedyne w naszych warunkach racjonalne pompy. Z dyskusyi dowiedzieliśmy się, że jest nader pożyteczną rzeczą dla zwiększenia wydajności pompy — unikać

76)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 285).

— Jak się to stało, mów prędko! — rzekł zdławionym głosem.

— Splanęła w pałacu razem ze swym synkiem, — mówiła dalej ze szczerem żalem Beatrycza. — Za jej namową mój ojciec uciskał lud, aż tem obudził niechęć ogólną, a gdy jeden z czynszowników przemówił do niego za ucieżonymi, lady Goda skłoniła ojca, że kazał go powiesić. Wtedy to tłum oburzony rzucił się na pałac i spalił go, a ona zginęła w nim wraz z dzieckiem. Teraz więc jestem znowu jedyną córką sir Arnolda, który chce mię zabrać z sobą.

Gilbert pochylił się nagle i zasłonił twarz, niezdolny przemówić słowa, gdyż matka stanęła mu przed oczami: nie taka, jaką widział po raz ostatni, ale taka, jaką pamiętał dawniej, kiedy ją czcił i kochał nadewszystko, nie znając rzeczywistego jej charakteru. Okrutna też boleść ścisnęła jego serce, ale pełen współczucia uścisk dłoni Beatryczy przywołał też wspomnienia innego rodzaju...

— Lepiej, że umarła, — rzekł z goryczą. — Nie mówmy o niej... była moją matką.

— Następnie długo błędził wzrokiem w milczeniu po rzece, czując się nagle tak dziwnie samotnym i obcym wśród ludzi. Lecz wtem cichy, słodki głos wyrzekł, jakby odpowiadając na te smutne myśli:

— Nie jesteśmy sami na świecie...

I dwie małe rączki otoczyły nieśmiało jego szyję.

Gilbert przycisnął do piersi główkę ukochanej i z czułością ucałował jej włosy. Ona zaś podniosła oczy ku niemu i prosiła, aby nie dał ojeu jej zabrać.

— Nie, — uspakajał ją Gilbert — nie oddam jemu ciebie. Nikt mi cię nie odbierze... nikt nigdy nie stanie między nami.

— Och! to się już niczego nie boję, — zawołała Beatrycza, kryjąc na jego piersiach zarumienioną twarzyczkę.

Wtem ozwały się trąby. Tknięty instynktem żołnierza, Gilbert wyprostował się, nasłuchując z zapartym oddechem, lecz nie puszczając z objęcia młodej dziewczyny.

— Co to jest? — zapytała trochę zaniepokojona.

Trąby ozwały się powtórnie, ale odgłos ten brzmiał weselem.

— To nic, — rzekł Gilbert. — Dziś mamy ucztę świąteczną i w tej chwili może król spełnia toast za zdrowie królowej, albo też ona pije za zdrowie swego męża.

— A może w skrytości serca spełnia puhar za... Nie, nie powiem za czyje zdrowie, — rozśmiała się Beatrycza. — Dzisiaj mię to już nie trwoży, — dodała, tuląc się mocniej do swego ukochanego.

ROZDZIAŁ IX.

Przez cały tydzień armia krzyżowców pozostała w rozkosznej okolicy nad wodami rzeki Meander i każdego dnia w południowej porze Beatrycza widywała Gilberta w tem samym miejscu. Królowa wiedziała o tem, ale im nie przeszkadzała.

Ostatniego dnia Gilbert stawiał się przed królem, który mu polecił, aby znowu ze swymi ludźmi poprzedał wojsko, badając drogi w przesmykach gór Kadmus w kierunku Attalii, śledząc nieprzyjaciela i zawczasu zawiadamiając o jego ruchach. Ponieważ zaś tym razem niebezpieczeństwo było znacznie większe, przeto król pozwolił mu wybrać do stu ludzi zbrojnych i rycerzów, jako hufiec jemu wyłącznie podwładny, obdarzył go kosztownym uzbrojeniem wykwinnej roboty i kazał jego tarczę pomalować na nowo przez jednego z najlepszych malarzów greckich. Rozmawiając z nim, król wciąż miał na oku królową, siedzącą opodal z otwartą książką do nabożeństwa, ale ta przez cały czas ani razu nie spojrzęła na młodego angiłka. Dopiero gdy miał odejść, przywołała go skinieniem ręki, którą podała mu następnie do pocałowania i dziwnie smutne jej oczy spoczęły chwilę na jego twarzy, gdyż nie mogła być pewną, czy go jeszcze zobaczy w tem życiu.

Niezwłocznie też Gilbert udał się ze swym hufcem na zwiady dla wyszukania bezpiecznej drogi, a w sam dzień Nowego Roku cała armia ruszyła w pochód wraz z królową i jej pułkiem niewieścim.

(D. c. n.)

kolan, a zakładać przy wylotach rury o większej średnicy od rury wodnej i z boku tych rur dawać odgałęzienie, odprowadzające wodę.

Pompy te oddziałują chemicznie na skład wody, usuwając z niej żelazo, wapno i inne mineralne domieszki, co stanowi również poważną dodatkową ich stronę.

Referat wypowiedziany był barwnie ładnym językiem, co też wywołało uznanie u obecnych.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu politechniki.

— Wczoraj na gruntach dóbr Knlewa w miejscowości zwanej Rudka o 2 i pół wiorsty od stacji Mrozy, odbyło się poświęcenie sanatorium dla niezamożnych suchotników, które powstaje staraniem dr. Dunina. Ceremonii dokonał miejscowy proboszcz przy asyście kanonika z Łukowa.

— Po otrzymaniu zezwolenia ministerium skarbu urządzono salę fechtunkową dla studentów politechniki. Specyjalnie zaangażowany nauczyciel udzielać będzie zbiorowych lekcji studentom pod ogólnym nadzorem dziekana wydziału inżyniersko-budowniczego.

— W Warszawie powstało nowe towarzystwo w celu zbudowania i prowadzenia modelowych letnich siedzib w majątku Zagórze pod Falenicą, przystankiem dr. żel. nadwiślańskiej.

— Spółka kupców z Szanghaju nawiązała rokowania z jednym z właścicieli domów o kupno kamienicy z przeznaczeniem jej na bazar z towarami chińskimi. Pozostałe w domu lokale zajęte być mają na mieszkania dla komisantów.

— Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość Tow. akc. fabryki wyrobów bawelnianych „Włodowice”, funkcjonującej od 1900 r. w gub. piotrkowskiej z zarządem w Warszawie. Akcjonariusze założyli opozycję, ponieważ firmie A. Oppenheim, na żądanie której ogłoszono upadłość, należy się zaledwie 8 tys. rb.

— Zasłużona powieściopisarka p. Marené-Moszkowska poważnie zachorowała.

— W sobotę wobec licznie zaproszonych gości nastąpiło otwarcie teatru „Elizeum” i zarazem pierwsze przedstawienie rozpoczęte przez nader udatny prolog, pióra A. Gliszczyńskiego, wypowiedziany przez p. Adolfinę Zimajerową i p. Orlicz-Garlikowską. Całość przedstawiała się pokaźnie i zapewnia teatrowi niewątpliwe powodzenie.

— Po zamkniętej Wiśle odbywa się ożywiony ruch pieszy i kołowy. Droga po lodzie ułatwia znacznie włościanom dowóz produktów na targi przedświąteczne. W tem jest jednak to zło, że droga nie posiada oświetlenia, z czego łatwo może wyniknąć jaki wypadek.

— Dość oryginalną i rzadką sprawę będą miały sądy do rozstrzygnięcia. Pani X., wdowa po urzędniku, otrzymywała emeryturę oraz wystarała się o kolektę loteryi klasycznej i wszystko byłoby w porządku, gdyby emerytce po raz drugi nie zachciało się zapalić pochodnią hymenu, co też i zrobiła jeszcze w kwietniu 1900 roku; żeby jednak nie stracić naraz i emerytury i kolektę, pani X. uznała za stosowne nie chwalić się zbyt głośno swym drugim małżonkiem i urzędownie wciąż nosiła nazwisko nieboszczyka pierwszego męża. Gluche jednak wieści lub złość ludzka spowodowały, że policya wzięła w obronę tak pokrzywdzonego drugiego męża i szperając w aktach stanu cywilnego tu-tejszych parafij, odnalazła corpus delicti w postaci najlegalniejszej metryki ślubnej pani X. ze swoim drugim mężem. Smutnie zakończy się ta mała mistyfikacja dla p. X., gdyż oprócz odebrania jej emerytury i kolektę, władze pociągnęły ją do odpowiedzialności sądowej.

Na Górnym Szląsku.

W Bytomiu odbył się wielki wiec polski, którego przebieg był imponujący.

«Górnoszlązak» pisze:

Wiec polski, który odbył się w Bytomiu z inicjatywy polskiego towarzystwa wyborczego

na Śląsk, wypadł bardzo dobrze. Olbrzymia sala «Sans-couci» po brzezi była zapelniona. Między zebrany panował był, jakiego dotychczas na Śląsku nie widziano. Nic powszechniej zgody nie zamąciło. „Precz z centrum. Precz socjalistami!” Wybierajmy swoich, narodowców, którzy godnie reprezentować nas będą, — to było hasłem powszechnem.

Jako mówcy występowali pp. Korfanty, Gärtner, Wycisk i Rzepka. Narodowcy złożyli dowód swych wpływów i swej sily.

Dalej pisze «Górnoszlązak» tak:

Nowy sojusznik towarzystwa wyborczego, pan Józef Siemianowski oświadczył przed licznym gronem obywateli polaków, że występuje z redakcyi «Katolika», ponieważ nie może się zgodzić na to, aby «Katolik» trzymał się zdania ogólnego towarzystwa wyborczego na Śląsku. Pan Siemianowski zamierza założyć nowy dziennik w Bytomiu, w którym jako pierwszy artykuł ogłosi programową odezwę polskiego towarzystwa wyborczego na Śląsk, jako zasadnicze wyznaczenie swej wiary politycznej. Pan Siemianowski był zawsze głównym mówcą na wiecach, urządzanych przez «Katolika», a jest zdaniem naszym pierwszą tego pisma.

Tyle «Górnoszlązak». Szczegóły podane o p. Józefie Siemianowskim są ważne. Pan Józef Siemianowski, jako rutynowany i doświadczony redaktor i organizator agitacyi wyborczej, byłby znakomitą siłą dla ruchu narodowców na Śląsku. Przechyliłby się niewątpliwie do wprowadzenia tego ruchu w jego właściwe, do naturalne koryta. Mającemu powstać pismu nie są obce siły, obfitujące w inicjatywę, a także i w poważne sukcesy na polu wydawnictw prasowych, a oparty na nich talent redakcyjny. p. Siemianowskiego, stanowić będzie niewątpliwie odrazu poważny czynnik w życiu polskim na Śląsku.

Jeżeli zatem zamysły te przyjdą do skutku, w takim razie Górny Śląsk będzie posiadał 3 główne grupy polityczne polskie. Jedną, przedstawianą przez „Katolika” i „Gazetę Opolską”, drugą pod wodzą „Górnoszlązaka” i wreszcie trzecią, mianowicie nową grupę p. Siemianowskiego. Takim będzie na razie prawdopodobnie kształt taktyczny ruchu szląskiego. Niebawem jednak zapewne ów środek stanie się z natury rzeczą decydującą.

To wcale nie przeszkadza zgodnemu postępowaniu naprzód, koniecznym jednak warunkiem jest, by istniał jakiś czynnik pośredniczący, regulujący zbytne zapędy z którejkolwiek strony. Oby ten czennik znalazł się w pracy p. Siemianowskiego, który jako dotychczasowy dzielny filar „Katolika” posiada dostateczną w tej mierze znajomość rzeczy i wytrawność sądu.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Poznania.

— Guieźnieńskie pismo „Lech” donosi, co następuje: Od dłuższego czasu kręca się pomiędzy ludem naszym, zarówno w mieście jak i w okolicy ludzie, którzy się podają za agentów ubezpieczenia od ognia, na życie, za kolporterów gazet i książek i przy tej sposobności wciskają się do domów ludu polskiego, lustrują jego mieszkania, wdają się z nim w polityczne pogadanki wyciągając z niego słówka, sondując jego polityczne przekonania, poglądy itd. Zwracamy na to uwagę, że to tajni, płatni agenci wydziału kryminalnego. Są to Niemcy, mówiący płynnie po polsku, a nawet polacy, którzy swe usługi w tym kierunku ofiarowali. Ostrzegamy zatem wszystkich przed osobami wyżej wzmiankowanych kategorii, aby nie popadli w nieszczęście.

— Ciekawą statystykę ludności w W. K. Poznańskim, wedle zawodów i zatrudnienia, podają źródła urzędowe, tem ciekawszą, jeżeli dokonamy porównania pomiędzy r. 1895 a 1882. W roku 1895 było ludności rolniczej w Księstwie Poznańskim 1,032,079 głów, ludności przemysłowej 366,966, z handlu i ruchu publicznego (do ruchu publicznego zalicza się urzędy pocztowe, restauracje, hotele itd.) utrzymywało się 130,877 mieszkańców. Z tysiąca mieszkańców w należało przeszło 580 do ludności rolniczej. W roku 1882 należało do ludności rolniczej 1,061,817 głów, zatem w r. 1895 ubyło 29,738 głów z tego zawodu; chociaż w tejże epoce

liczba ludności powiększyła się o około 100,000 mieszkańców. Do ludności rolniczej zapisaną w r. 1882: 63,8 proc. ogółu ludności, w r. 1895 tylko 58,2 proc., do ludności przemysłowej w r. 1882: 17,2 proc., w r. 1895: 20,7 proc., do ludności, utrzymującej się z handlu i ruchu publicznego w r. 1882: 6,9 proc., w roku 1895: 7,4 proc. Od r. 1881 do 1895 ludność rolnicza straciła zatem 8,78 proc., ludność przemysłowa zyskała 20,30 proc., ludność utrzymująca się z handlu i ruchu publicznego, zyskała 7,25 proc.

Jubileusz Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Przed kilku dniami (8 b. m.) cała Norwegia obchodziła w sposób niezwykle uroczysty 70-letnią rocznicę urodzin wielkiego pisarza i obywatela Bjoernstjerne - Bjoernsona. Ze wszystkich krajów Europy otrzymał jubilat mnóstwo adresów i powinszowań, nadto wielu zagranicznych jego przyjaciół i zwolenników zjechało się na uroczystości jubileuszowe. Program tej uroczystości przedstawiał się w sposób następujący: w d. 7 b. m. odbyło się w National-Theater w Chrystyani przedstawienie galowe, w czasie którego odegrano sztukę jubilatą p. t. „Zabawa nocna”. Studenci odśpiewali kantatę. Ofiarowano jubilatowi album pamiątkowe, w wydaniu którego wzięli udział artyści skandynewscy. Następnie dnia urządzono we wszystkich miastach Norwegii obchody narodowe. W Chrystyani odbyła się uczta na cześć jubilata, który wzięł udział następnie w inauguracji kasy pomocy dla nauczycieli pod nazwą «fundacyi imienia Bjoernsona i Karoliny Bjoernson». Fundacya ta powstała dzięki ofiarności jubilata, który przeznaczył na ten cel „dar narodowy”, który ma ofiarowano. Nazajutrz odbywały się w dalszym ciągu uroczystości jubileuszowe w Chrystyanii. W d. 10 b. m. ogłoszono przyznanie nagrody im. Nobla, którą w r. p. otrzymać mają (po połowie) Bjoernson i Ibsen. Ten ostatni usunął się z widowni, pragnąc aby wszystkie holdy i uroczystości przypadły niepodzielnie Bjoernsonowi.

Czy Bjoernson zasługuje na to, by rodacy w sposób tak uroczysty czcili jego jubileusz? Niewątpliwie jest on nie tylko chlubą literatury skandynewskiej, jako wybitny pisarz dramatyczny i myśliciel, lecz zarazem jako mówca ludowy, jako działacz polityczny a przede wszystkim jako dobry obywatel swego kraju i jako wielki patriota norweski, którego ideałem jest wolna i autonomiczna Norwegia, potrafił zaskarbić sobie miłość powszechną swych współobywateli.

Bjoernson urodził się 8 grudnia 1832 r. w Kvikne, maleńkiej miejscinie norweskiej. W 18 roku życia udał się na uniwersytet do Chrystyanii, gdzie miał studiować teologię. Niebawem jednak wyrzeka się tych studiów ku wielkiemu niezadowoleniu swej rodziny i poświęca się zawodowi literackiemu początkowo, jako krytyk teatralny i poeta, a następnie jako pisarz dramatyczny. Tworzył Bjoernsona rozślawiły niebawem jego imię w całej Europie. W kraju swym zyskał on sobie nadto ogromną popularność dzięki swej działalności społecznej i politycznej: przez szereg lat Bjoernson stał na czele stronnictwa radykalnego, które energicznie dążyło do zerwania unii Norwegii ze Szwecją. Dziś Bjoernson jest u szczytu sławy, powodzenia i popularności. Dodajmy, że niektóre utwory literackie i społeczne („Jednożeństwo i wielożeństwo”) były tłumaczone na język polski.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Zatarg z Wenezuelą.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej upoważnił posła swego w Wenezueli Bivena, aby zaproponował w sprawie zatargu Wenezueli z Niemcami i Anglią sąd rozjemczy. Rząd Unii północno-amerykańskiej zatopienie okrętów wenezuelańskich uważa za akt wojenny niezem nienusprawiedliwiony i potępia go, nie podnosi przecież z tego tytułu protestu. Dziennik «Sun» zamieścił jednak artykuł, w którym zatopienie okrętów wenezuelańskich nazywa po-dejściem Stanów Zjednoczonych.

Sekretarz stanu Unii północnej Hay otrzy-

mał od posła Boveny telegram z doniesieniem, że rząd wenezelański życzy sobie oddać spór z Anglią i Niemcami pod rozpoznanie sądu rozjemczego.

Hay zalecił Bovenowi, aby użył wszystkich środków do doprowadzenia sądu rozjemczego do skutku.

Powszechnie jednak sądzą, że usiłowania Boveny nie odniosą pożądanego skutku. Niema bowiem nadziei, aby Niemcy zgodziły się na sąd rozjemczy. Na ultimatum Niemiec i Anglii generał Castro dał we wszystkich punktach odpowiedź odmowną.

Dzienniki angielskie, zwłaszcza liberalne oświadczają się przeciw polityce, która wymagałaby dłuższej akcyi zbrojnej przeciw Wenezueli.

Taryfa celna.

Na sobotnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego, które skończyło się o godzinie 4½ rano, po ożywionych rozprawach i protestach mniejszości przyjęto w całości 201 głosami przeciw 100 projekt celnej taryfy niemieckiej wedle przedłożenia niemieckiego. Kanclerz Bülow po ogłoszeniu wyników głosowania uściślił serdecznie dłoń Posadowsky'ego. W czasie rozpraw Bülow odpierając zarzuty posła Bartha, oświadczył, że rządy związkowe Niemiec pragną długoterminowych traktatów handlowych i są tego przekonania, że dopiero nowa taryfa celna będzie fundamentem tych traktatów. Niemcy nie mają potrzeby przyjmować traktatów niekorzystnych, gdyż nadwyżka ich wwozu przewyższa miliard. Niemcy są więc najlepszym nabywcą na świecie.

Dzienniki wiedeńskie przyjęcie taryfy celnej niemieckiej uważają za zapowiedź wyosobnienia Niemiec na rynkach światowych.

Różne wieści.

— Sejm galicyjski zostanie zwołany na trzydniową sesję w dniu 27 b. m.

— Gmina miasta Lwowa rozpoczęła proces z byłym dyrektorem teatru Ludwikiem Hellerem o odszkodowanie za zniszczenie inwentarza teatru ska bkowskiego.

— Parlament niemiecki odroczy się na ferie świąteczne do dnia 13 stycznia.

— Eskadra angielska w Devouporcie otrzymała rozkaz, aby w ciągu 24 godzin była gotową do wypłynięcia na pełne morze.

— Układy z Czechami rozbite. Austriacka rada państwa będzie odroczone do 18 b. m. Budżet wejdzie w życie w drodze rozporządzenia rządowego. W początkach stycznia zwołana zostanie konferencja ugodowa czesko-niemiecka.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Rzym, 14 grudnia. Krążownik „Karol Albert” gotów jest do odpłynięcia do Wenezueli w celu popierania dawnych pretensyj Włoch.

Londyn, 14 grudnia. Po bezskutecznych reklamacjach ze strony okrętów angielskich przeciw krokom gwałtownym władz wenezelańskich w Puerto-Cabello krążownik angielski „Charybdis”, bombardował wczoraj w południe przez cztery godziny forty i komorę celną. Oczekują dalszych wspólnych operacji angielsko-niemieckich.

Londyn, 14 grudnia. Donoszą z Puerto Cabello: Sufiskowany przez mieszkańców tutejszych okręt angielski „Topaze” zwrócony został prawym posiadaczom. Przybyły tu wojenne okręty niemieckie «Falke» i «Panther» i kanonierka amerykańska «Marietta». Ludność chroni się w głąb kraju.

New-York, 14 grudnia. Castro ma zamiar wycofać się z La-Guayry i obwarować się w dalszych portach.

La-Guayra, 14 grudnia. Krążownik angielski i niemieckie okręty wojenne zajęły rano pozycje, panujące nad miastem.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Caracas, 15 grudnia. Okręty «Charybdis» i «Vinneta» rozpoczęły ogień działowy na Lu Gu-

ayrze w sobotę po południu. Z miasta nie odpowiadano.

Caracas, 15 grudnia. Pochwycono wenezelański statek Restaurador.

Caracas, 15 grudnia. Ultimatum anglo-niemieckie żąda mieszanej komisji rozjemczej.

Rzym, 15 grudnia. Pretensya Włoch do Wenezueli określona została w sumie 2,750,000 boliwarów odszkodowania.

Wiedeń, 15 grudnia. Sesje parlamentu będą odroczone 18 b. m. z powodu ferii świątecznych.

Wiedeń, 15 grudnia. Czesi dadzą we środę odpowiedź na niemieckie propozycje ugodowe.

Berlin, 15 grudnia. Para cesarska przyjęła na prywatnym posiedzeniu parę kanclerską. Kanclerz hr. Buelow otrzymał łańcuch złoty do orderu Hohenzolernów, hr. Posadowsky łańcuch do orderu Czerwonego Krzyża I klasy.

Wiedeń, 15 grudnia. Cesarz Franciszek Józef przesłał hr. Bülowowi portret z własnoręcznym podpisem.

Skrzynka do listów.

—o—

Szanowny Redaktorze!

Jedynie ze względu na opinię publiczną, mamy za obowiązek sprostowanie kilku faktów podanych do wia-

domości szerszego ogółu przez p. Flindra. Pan F. powołuje się na swoją 16-letnią pracę w zgromadzeniu, jako jeden z czynnych inicjatorów. Na zasadzie ksiąg kancelaryjnych dodać należy, że praca ta trwała tylko lat 9 i miesięcy 7, licząc w to i czas zamieszkiwania przez niego w innych miejscowościach. Co zaś do czynnego inicjatorstwa, jakie sobie p. F. przyznaje, to nie da się ono streścić w kilku słowach, na zasadzie zaś tychże źródeł możemy dodać, że przez cały czas tej czynnej inicjatywy nie zapłacił ani jednej składki kwartalnej, a reszta należności za wpis była windykowana sądownie.

Nic dziwnego przeto, że p. Flinder nie zgadzał się w wielu punktach z istniejącymi w zgromadzeniu porządkami: dziwniejszem natomiast się zdaje, że p. Flinder starał się o przyjęcie do zgromadzenia, w którym 1/3 głosów oświadczyło się za natychmiastowym usunięciem go z sali posiedzeń. Nie obawa zatem zarządu korporacji przed krytyką p. F. była tego przyczyną, lecz tak ja skrawie wyrażone uznanie dla jego „czynnej inicjatywy”, która, mówiąc nawiasem, dała się we znaki wszystkim, i została należyście oceniona. Dla ścisłości dodać należy że tych kilku członków, którym tak wiele zależało na obecności p. F. w zgromadzeniu, że go aż o to prosili i potem razem z nim wyszli, było tylko o... dwóch (pp. I. B. i J. E.) z ogólnej liczby stowarzyszonych 86-iu; zarzut zaś o niewłaściwym obliczaniu głosów przez starszego upada wobec tego, że głosy te obliczane są wspólnie z p. doktorem miejskim i delegatem magistratu.

Oświadczamy kategorycznie, że nadal p. Flindrowi odpowiadac nie będziemy, natomiast nie wyrzekamy się drogi sądowej, która będzie w danym razie najskuteczniejszym argumentem.

Załącza wyrazy szacunku i poważania
Urząd i Rada zarządzająca zgromadzenia felczerów
w Łodzi.

—s—

ANTONI ZIELIŃSKI

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, rozstał się z tym światem, dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczorem, przeżywszy lat 46.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Czerwonego Krzyża do kościoła św. Krzyża, odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 4 popoł., a w dniu następnym o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego. Ekspozycja zwłok na Stary cmentarz katolicki nastąpi tegoż dnia o godz. 3 pop., na które to smutne obrzędy, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Stroskana żona.

Zarząd Pogotowia ratunkowego w Łodzi.

Uzyskawszy od J. E. General-gubernatora warszawskiego, dzięki poparciu JW. gubernatora piotrkowskiego pozwolenie na urządzenie

Wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi,

zawiadamia, że wystawa rzeczona otwartą zostanie w dniu 10 stycznia 1903 roku i trwać będzie przez dwa tygodnie.

Deklaracje od wystawców przyjmuje kancelarya „Pogotowia” (Spacerowa nr. 11) codziennie od godziny 6-ej do 8 wieczorem.

1645

Telefon. *****

!! Na nadchodzące święta !!

Towarzystwo Akc. browaru „ŁÓDŹ“

ul. Miłsza 53.

Poleca Szanownej Publiczności wysmienite swe 1650-3-1

PIWA

(w nich nie ustępujące wyrobom Ryskich Browarów).

Pilzeńskie Bawarskie jasne Monachijskie ciemne.

Syfony, butelki z hermetycznymi zatworami.

Telefon. *****

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz.
Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.
W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.
599—c—97

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4—6 pop. 1112—c—55

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dzielnej, drugie piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11—1 i od 5—7 popołudniu. 1491—c—20

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39. 858—c—61

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165—c—25

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.

Łódź, Konstanyńska 7. 1089—c—37

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja № 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem, po 5—6 popoł. 506—d—19

Dr. Feliks Arnstein

z Kutna

osiadł w Łodzi, Krótka 12

przyjmuje od godziny 10 rano i od 4—6 popołudniu.

Choroby wewnętrzne, specjalnie dzieci 1624—10—4

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4 1/2—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4 1/2—6 1/2 w Łódzka dla chorych. 518—r—49

Dobre i ładne kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Zakład Leczniczy Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków**

30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 1394—30—15

Przyjmuje nadrabianie pończoch.

Ul. Mikołajewska № 59, m. 56. 1111-d-33

II piętro.

Ogłoszenia drobne.

Cytra „Erato“ wcale nie używana, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 2218—4—3

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lochin“ d—43wca

Dwie szafy, stół, krzesła do sprzedania. Piotrkowska 92 m. 50. 2240—2—2

Do sprzedania zaraz 4 pary koni rosyjskich, a mianowicie: dwie pary pojedynczych, jedna para ogierów i jedna para klaczy. Wiadomość ul. Pańska 54. 2237—3—3

Do egzercytowania fortepian na godziny Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1492—d—9

Fortepian Kralla, krótki, w dobrym stanie za rb. 200 do sprzedania. Dzielna 11 m. 7 od 12 do 3 pop. 2221—3—38pp

Kupię używany lecz w dobrym stanie samowar na 60 do 70 szklanek. Benedykta 47. 2234—3—3

Metody człowieka z 4-klasowym wykształceniem prywatnym, gruntowną znajomością języka rosyjskiego i polskiego oraz rachunkowości i z dobrmi świadectwami, poszukuje zajęcia. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „T. B.“ 2243—4—3

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Stydium“ d—wca

Nowy zakład kowaliński, przyjmuje skóry do wyprawy 11sle, zajęcze, sarnie, łani, z krolików i tp. Pańska 67 m. 2. A. Dominikowski. 2213—3—3

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ul. Pusia № 3, na parterze. d—8

Osoba inteligentna z dobrmi świadectwami, posiadająca języki: rosyjski, polski, niemiecki i francuski poszukuje demiplace w godzinach popołudniowych. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „P. A.“ 2238—2—1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepanowski. 441—d—49

Wyznam baftu kolorowego i biatego. Wiadomość Nowy-Rynek 6 m 1. 2208—d—6

Pokoik przy rodzinie, blisko kolei i stacji tramwajowej niedrogo do wynajęcia, na żądanie może być umeblowany. Adres w adm. „Rozwoju“. 2086—d—9

Powozy, wolanty, perelotki, bryczki i sanki są do sprzedania. Ul. Staro-Zarawska № 21, Z. Górkiewicz. 2253—3—2

Piwiarnia z bilardem do sprzedania. Cegielniana 92. 2247—6—4

Roznosiciela pism z kawiarni, poszukuje księgarnia C. Richtera. Cegielniana 4. 2249—6—3

Sprzedam futro lisy. Konstanyńska 51 m 22. 2250—2—2

Student uniwersytetu, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji lub korepetycji, specjalność: rosyjski i matematyka, francuski i niemiecki w zakresie kursu gimnazjalnego. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ sub. „Studentowi“ 1763—9—9

Tanio zaraz do sprzedania morgowa posesya z zabudowaniami przy Łodzi, niedaleko kolei obwodowej. Wiadomość u Lewandowskiego, Widzewska № 143. 2199—6—6

Zaginęła księżeczka członkowska, wydana przez Tow. społ. „Ziarno“ № 782, né imię Władysława Kranasa. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Tow. „Ziarno“ Ul. Piotrkowska 99. 2242—3—3

Za rb. 3000 do sprzedania plac w dobrym punkcie. Spłata na raty. Wólczańska 137 m. 14. 2244—8—2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Czerkawskiej, wydany z magistratu m. Łodzi. 2236—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Szlama Szteina Kulgawina, wydana przez p. Poltemajstra m. Łodzi. 2239—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktora Szymańskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2251—1—1

Na święta!

Wielki wybór czekoladek, marcepanów, cukrów deserowych mas do ciasta fabryki 1652-3-1

RIESE & PIOTROWSKI

oraz bombonierek, przyborów choinkowych, marmolad i pierników poleca:

W. Bąkowska

Piotrkowska 43.

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block

Hotel Bristol w Warszawie,

polecają oryginalne maszyny do pisania

„REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możność dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimeografu Edisonsa** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posilkuje się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zastosowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów. 1191-20-17

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Ogłoszenie.

Dnia 12 grudnia r. b. skradzione mi zostały z mieszkania przy ulicy Widzewskiej w domu Ferenbach i Nestlera rzeczy: płaszcz Mikołajewski, czarny garnitur, jasne sak-palto i niebieskie pantaliony. Ktoby wiedział o nich lub miał podejrzenie, uprasza się o zawiadomienie mnie na miejscu.

Jakób Kostowski.

Nauka tańców!

Wyznam w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kilka prywatnie, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

Lekcje zbiorowe

ulica Cegielniana № 56, parter.

Adolf Lipiński 1245—3—3

Dyplom. nauczyciel tańców

Młody człowiek

znający języki krajowe, ze skromnemi wymaganiem, potrzebnym jako ekspedjent do nowo-otwierającego się interesu. Bliższa wiadomość ul. Miłsza 20, parter na lewo. 1654—3—1

Podstawki do choinek są do

Sprzedania

i do wynajęcia. Ceny przystępne.

Główna № 33 m. 30. 1654—3—1

Zaginął bilet wolnego wejścia za ołtarz św. Krzyża z podpisem własnoręcznym Zofii Łuczkiwskiej. Łaskawy znalazca zechce go złożyć w Administracji «Rozwoju». 1651—3—1

M. Sprzączkowski **Łódź,**
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstawie wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz Romy i kiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r--120

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstarunki jako to: szafy, stoły, łóżka, kredensy, biarka itp., oraz wykonywanie reparacji i urzędzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materiału lub też powierzonych. Wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, wykonujęm akuratanie i starannie po cenach możliwie niskich.

Z uszanowaniem **A. Rogacki.**

Dostać można wszędzie.

Nowe Oranjenburgskie

MYDŁO

z fabryki

J. HANDKEGO

Marka fabryczna.

Prawdziwe tylko z firmą i marką ochronną.

Dostać można wszędzie.

1556-35-12

B-CIA GRZEGORZEWSKY

1257 104-28

spółpracownicy dawniej

GEBETHNERA & WOLFFA

oraz reprezentanci fabryk

„MAŁECKI I KERNTOPF“

polecają własny skład

Fortepianów, pianin i melodykonów

pod firmą **J. Grzegorzewski i A. Kulesza**

Łódź, Dzielna 26. Telefonu 510.

Sprzedaż na raty, wynajem, strojenie i korekta fortepianów i pianin.

Cyrk A. Devignego.

Cyrk dobrze ogrzany
We wtorek 16 grudnia
1902 r.

Wieczorem o 8 godz. wielkie przedstawienie, składające się z 3 oddziałów przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. Tylko jeszcze kilka przedstawień napowietrznych welocypedystów komików ekscentrycznych **The Golfe.** Poraz 1 demonstrowany będzie świeżo ulepszone **Biograf.** W skład interesującego dziennego programu wejdzie poraz 1 narodowy **małoruski taniec.**

„NAFTOL“

Niekopcząca, nieeksplodująca i najtańsza nafta oczyszczona. Fabryka i główny skład przy ul. Długiej 72, telefonu 483, (dawniej Południowa 28). Przyjmuje zamówienia na dostawy do domów.

Towarzystwo „Naftol“ w Łodzi.

1603-10-6

M. Suligowski, chemik.

Księgarnia

Wład. Kaczmarek

ul. Piotrkowska 108

poleca bogaty i doborowy wybór książek w ozdobnych oprawach: Książki do nabożeństwa, Książki z obrazkami, bez i z tekstem dla dzieci, Książki dla młodzieży, Dzieła ilustrowane w wydaniu wytwornym. Dzieła zbiorowe, Powieści, Poezye i wiele innych, stosownych na podarki gwiazdkowe.

Albumy do kart pocztowych.

Wybór pocztówek ilustrowanych. Katalogi książek bezpłatnie. 1390-6-5

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-88

pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyściel i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

9

rubli kosztuje Szlafrok z miękiego wełnianego materiału, Ubranie męskie rb. 14 k. 50, Spodnie zimowe rb. 4 k. 50, Ubranie dziecięce od rb. 2 k. 50 do rb. 6, Ubranie uczniowskie od rb. 5 k. 50 do rb. 12, wszystko z czystej wełny w magazynie u **Emila Schmechla, Piotrkowska 98.**

1631-6-3

Na nadechodzące święta są do sprzedania **choinki** za bezcen. Handlujący ze sobą się zgłoszili w Tuszynie do kawiarni W. Lesie tuszyńskim sprzedaje się rozmaite drzewo w większych partjach jakoteż: dęby, jodły, świerki i sosny, nadają się do robót dla pp. majstrów pompiarskich i do wszelkiej budowl.

1629-3-3



Pokój

z osobnym wejściem tylko dla **kobiety** najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska № 28 II piętro, front.

Do nabycia w księgarni R. Szatklego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

Małżeństwo i Rzerzączka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

759-d-35

Biurowo Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencye. 562-d-53cs

Zakład

Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowanie zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30 54

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy ucznów i uczenie od godz. 2 — 4 codziennie. Lekeye rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-42

Do odstąpienia

50 do 120 garncy mleka

codziennie z odstawą franco, dworzec kolei żelaznej w Łodzi; krowy pasłone suchą paszą dostarczają doskonały gatunek mleka. Oferty proszę składać poste restant: „Warta“ pod lit. „Z. B.“

1641-3-1

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 2 Декабря 1902 г.